Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRES ILUSTROWANY

Nr 219 (1489)
ROK V.

PIĄTEK

Wymowa podpisów

Ogłoszone przez przewodniczącego Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, profesora Joliot-Curie wyniki trzymiesięcznej akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim na całym świecie, to radosna i krzepiąca wiadomość.

Imponująca jest liczba przeszło 273 milionów podpisów, są to w ogromnej większości podpisy ludzi dorosłych, wraz ze swymi dziećmi ludzie ci stanowią czwartą część ludności całej kuli ziemskiej. Czwarta część ludności więc wypowiedziała się już w sposób czynny przez złożenie swych podpisów za bezwarunkowym zakazem broni atomowej.

Ponad 273 miliony zebranych podpisów to odpowiedź uczciwej ludzkości rozszalałym ludobójcom z Waszyngtonu. Z kartek na których widnieją podpisy ludzi Europy i Ameryki, Afryki i Azji bije do nich potężny głos: opamiętajcie się, wiedzcie, że nie unikniecie odpowiedzialności za wasze zbrodnie.

Żyjemy w okresie, gdy nienasyceni miliarderzy i wszyscy co jak sępy tuczą się na krwi, nie mogą już sami decydować o losach wojny i pokoju. Żyjemy w czasach gdy o losach świata decydują w coraz większym stopniu narody. Żyjemy w czasach, gdy wokół Związku Radzieckiego nieugiętego szermierza pokoju skupiły się narody krajów demokracji ludowej, tworząc zjednoczony potężny bastion pokoju, rozciągający się na ogromnych przestrzeniach od Łaby do Kantonu. Żyjemy w czasach, gdy z tą niezwyciężoną twierdzą pokoju solidaryzują się coraz większe masy ludzi wszystkich kontynentów, zdecydowanych nie dopuścić do rozpętania nowej pożogi wojennej.

Dumni jesteśmy, że wśród 273 milionów podpisów widnieje 18 milionów nazwisk polaków. Obrońcy pokoju w naszym kraju nie uważają jednak że zakończyli swą walkę. My toczymy ją dalej i o tym świadczą nowe zobowiązania produkcyjne naszych robotników dla uczczenia zbliżającego się Ogólnopolskiego Kongresu Obrońców Pokoju, będziemy ją toczyli nadal wraz z wszystkimi miłującymi pokój narodami pod przewodnictwem Związku Radzieckiego i wielkiego Stalina aż do zwycięskiego końca, póki nie wytrącimy z rąk drapieżników imperialistycznych broni masowej zagłady i zapewnimy światu pokój.



W odpowiedzi agresorom amerykańskim

Załoga kop. „Wieczorek" podejmuje nowe zobowiązania

Przyspieszając realizację Planu 6-letniego wzmacniamy siły obozu pokoju

KATOWICE. — W wielkiej sali cechowni kopalni im. J. Wieczorka zebrała się w dniu 10 bm. tysiączna rzesza górników tej kopalni, przybyła tu wraz ze swymi rodzinami, aby dać wyraz swej twardej i nieugiętej postawie wobec niecnych planów amerykańskich podżegaczy wojennych, którzy dokonali agresji na Korei.

Na sali zrywa się grzmot oklasków, którymi zebrani witają wchodzącego na mównicę czołowego przodownika pracy Pawła Filaka.

„Towarzyszki i towarzysze — mówi wśród głębokiej ciszy Paweł Filak — **wiem, że przyspieszając wykonanie Planu 6-letniego biorę bezpośredni udział w walce o pokój i pomagam braciom w Korei, walczącym przeciwko amerykańskiej agresji. Chcę, aby pomoc ta była jeszcze bardziej skuteczna, a mój wkład w dzieło pokoju jeszcze większy — dlatego dziś ja, Filak Paweł, rębacz przodowy kopalni „Wieczorek" wraz ze swoją brygadą podejmuję zobowiązanie wykonania planów miesięcznych w 135 proc.**"

Nie przebrzmiały jeszcze oklaski, którymi zebrani górnicy nagrodzili zobowiązanie przodownika pracy zmechanizowanej, kiedy na mównicę wszedł brygadzista Andrzej Piwowar, **zobowiązując się w ramach współzawodnictwa długookresowego wykonywać miesięcznie 125 proc. normy i wydobyć 3.186 ton węgla ponad plan.**

Wśród żywiołowych oklasków zebranych postanowienie wysokiego przekroczenia nakreślonych planem norm produkcyjnych złożył czołowy rębacz kopalni — Alojzy Sajbok. Postanowił on **przez zwiększenie wydajności pracy i usprawnienie metod wydobywczych wykonywać swe miesięczne plany produkcyjne w 150 proc.**

Niemilknące brawa wywołują dalsze zobowiązania, świadomych wielkich zadań stojących przed przemysłem węglowym w Planie 6-letnim górników — czołowego oddziału klasy robotniczej Polski.

Padają coraz to nowe nazwiska, coraz to nowe dumne zobowiązania.

Wśród ogólnego entuzjazmu zobowiązania wysokiego przekroczenia zadań produkcyjnych podejmują w imieniu załóg oddziałowych sztygarzy.

M. in. oddział VI sztygara Pawła Jarka zobowiązuje się **wykonać plan w sierpniu br. w 130 proc., dając jednocześnie 1.409 ton ponadplanowej produkcji węgla.**

Gorące słowa zobowiązań górników kopalni im. J. Wieczorka wyrażają dumę z powziętych postanowień, wyrażają głęboką wiarę w zwycięstwo sił pokoju, którym przewodzi wielki Związek Radziecki.

Zebrani na sali górnicy uchwalili przesłać do Prezydenta RP Bolesława Bieruta list, meldujący o zobowiązaniach.

Maszyna do głosowania działa...

Pokojowe propozycje ZSRR

odrzucone w Radzie Bezpieczeństwa przez anglosaskich agresorów

LAKE SUCCESS. — W dalszym ciągu wtorkowego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa delegat radziecki Malik sprzeciwił się odroczeniu posiedzenia do dnia 10 sierpnia i zaproponował zwołać najbliższe posiedzenie w dniu 9 sierpnia.

W związku z pismem Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej delegat radziecki zaproponował przyjęcie rezolucji, w której Rada Bezpieczeństwa postanawia:

1 polecić rządowi USA zaniechać i na przyszłość nie bombardować z samolotów oraz innymi sposobami miast i wsi Korei, ani nie ostrzeliwać z powietrza koreańskiej ludności cywilnej;

2 zlecić generalnemu sekretarzowi ONZ w trybie najbardziej nagłym podać niniejszą decyzję Rady Bezpieczeństwa do wiadomości rządu USA.

Po odczytaniu projektu powyższej rezolucji, Malik wniósł o wyznaczenie następnego posiedzenia na dzień 9 sierpnia. W ten sposób, jeśli chodzi o termin następnego posiedzenia, były dwa wnioski: amerykański — aby odroczyć posiedzenie do 10 bm., i radziecki — aby posiedzenie odbyło się już 9 bm.

Wniosek amerykański został przyjęty mechaniczną większością głosów.

Robotnicza Łódź

wybiera delegatów na konferencje dzielnicowe KOP

Akcja wyborcza na terenie Łodzi przybrała ostatnio na sile. We wszystkich dzielnicach miasta odbywają się codziennie zebrania komitetów blokowych, na których wybierani są delegaci na konferencję dzielnicowe Obrońców Pokoju.

Wczoraj między innymi odbyło się zebranie komitetów blokowych nr 199 i 4 na Zarzewie.

Dzisiaj, w godzinach popołudniowych odbędzie się zebranie robotników PZPB im. Marchlewskiego, zamieszkałych w bloku przy ul. Ogrodowej. (j)

Przyjazd do Warszawy

francuskiej delegacji handlowej

WARSZAWA. — Do Warszawy przybyła francuska delegacja handlowa w celu zawarcia nowej umowy handlowej z Polską. Delegacji francuskiej przewodniczy Christian Auboynau, dyr. dep. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Delegacji polskiej przewodniczyć będzie dyr. dep. traktatów w Min. Handlu Zagranicznego dr Aleksander Wołyński.

Walka o zakaz broni atomowej

ogarnęła cały świat

Ponad 273 miln. podpisów złożono dotychczas pod Apelem Sztokholmskim

GENEWA. — Stały Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju doręczył przedstawicielom prasy komunikat, omawiający dotychczasowy przebieg akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

Komunikat stwierdza, że po upływie trzech miesięcy, podczas których trwała akcja zbierania podpisów — przy czym w niektórych krajach dopiero rozpoczyna się ona — **pod Apelem Sztokholmskim po dzień dzisiejszy zebrano ogółem 273.470.566 podpisów.**

Akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, — podkreśla komunikat — ogarnia cały świat i kontynuowana jest obecnie w przeszło 75 krajach.

Gdy weźmie się pod uwagę, że w większości wypadków tylko osoby dorosłe wypowiadały się w sprawie Apelu, przyjąć można, że **dotychczas zebrane podpisy, złożone zostały w imieniu 600 milionów istot ludzkich, tj. w imieniu około jednej czwartej ludności globu ziemskiego.**

Pod Apelem Sztokholmskim zostały złożone podpisy ludzi z różnych krajów, ludzi o różnych przekonaniach, różnego pochodzenia i różnych wyznań.

Przesyłamy pozdrowienia wszystkim tym, którzy złożyli swe podpisy i których wysiłki stanowią wkład w walkę o zakaz broni agresji i masowej zagłady, jaką jest broń atomowa. Wzywamy do kontynuowania i rozwijania akcji aż do osiągnięcia celu. Zakaz broni atomowej stanowi podstawowy etap na drodze do odprężenia sytuacji międzynarodowej, odprężenia, dzięki któremu pokój świata, obecnie zagrożony — może i powinien być ocalony.

Komunikat podpisał prof. Joliot-Curie, przewodniczący Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Parlament NRD ratyfikował układ

w sprawie wytyczenia granicy polsko-niemieckiej

BERLIN. — Parlament Niemieckiej Republiki Demokratycznej na 18 posiedzeniu plenarnym w dniu 9 sierpnia br. jednomyślnie uchwalił ratyfikację układu w sprawie wytyczenia granicy polsko - niemieckiej podpisanego w Zgorzelcu 6 lipca br.

Wniosek rządu NRD w sprawie ratyfikacji układu uzasadnił podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych NRD — Ackermann, który stwierdził, że ratyfikacja układu z 6 lipca stanowi dalszy etap na drodze do lepszej, pokojowej przyszłości, zapoczątkowanej dla narodu niemieckiego przez zwycięstwo Armii Radzieckiej nad faszyzmem hitlerowskim.

Historyczna przemiana w dziejach narodu niemieckiego — powiedział Ackermann — **byłaby nie do pomyślenia bez wspaniałomyślnej pomocy Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina. Pokojowe stosunki i przyjaźń Polski i NRD to cios dla imperialistycznych podżegaczy wojennych i dla ich zachodnio - niemieckich i zachodnio - berlińskch pomocników.**

Po przemówieniu wiceministra Ackermanna wiceprzewodniczący Izby Ludowej Hohmann odczytał wspólne oświadczenie wszystkich frakcji parlamentarnych w sprawie zawartego układu.

Po odczytaniu deklaracji odbyło się głosowanie, w którym układ z dnia 6 lipca 1950 r. został jednomyślnie ratyfikowany.



Przed II Zjazdem

Międzynarodowego Związku Studentów

PRAGA. — W czwartek 10 sierpnia rozpoczęły się w Pradze obrady Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów. Komitet wysłuchał sprawozdania z działalności Związku w okresie od I Zjazdu w roku 1946, a następnie przystąpił do omówienia zadań, jakie mają wykonać w przyszłości wszystkie organizacje studenckie, zrzeszone w MZS, zwłaszcza w zakresie walki o pokój, o niezależność narodową oraz o demokratyzację studiów i poprawę warunków socjalnych młodzieży studiującej.

Posiedzenie Rady Międzynarodowego Związku Studentów zwołane zostało na dzień 12 sierpnia br. Właściwe zagajenie obrad II Zjazdu MZS nastąpi w dniu 14 sierpnia.

Dotkliwe straty agresorów

Nowe obszary Korei Płd.

wyzwoliły wojska ludowe

PEKIN. — Z Phenjanu donoszą, że ogłoszony tam komunikat naczelnego dowództwa Koreańskiej Armii Ludowej stwierdza, iż w dniu 9 sierpnia rano oddziały Armii Ludowej, pokonując opór amerykańskich i lisynmanowskich jednostek piechoty artylerii oraz oddziałów pancernych i zmotoryzowanych, posuwały się w dalszym ciągu naprzód na wszystkich odcinkach frontu.

Oddziały Armii Ludowej, które wyzwoliły Hundżi, kontynuują ofensywę w kierunku południowym i rozbiły w tym rejonie stawiające zacięty opór oddziały nieprzyjaciela. W walkach tych **wojska ludowe wzięły do niewoli znaczną ilość żołnierzy i oficerów nieprzyjacielskich.**

Na innym odcinku frontu lotnictwo Armii Ludowej i artyleria przeciwlotnicza strąciły 14 amerykańskich bombowców i maszyn pościgowych, usiłujących zahamować ofensywę oddziałów Armii Ludowej.

Kontynuując natarcie, oddziały Armii Ludowej, które rozbiły 18 pułk piechoty, pułk zmotoryzowany i dywizjon artylerii oraz inne jednostki nieprzyjacielskie na wybrzeżu wschodnim, rozbiły i **wzięły do niewoli również pierwszy i szesnasty pułk tzw. dywizji seulskiej wojsk marionetkowego rządu Li Syn-mana.**

Dar Rządu CSR

dla prof. Fiłatowa

PRAGA. — Jak podaje prasa czechosłowacka Rząd Republiki Czechosłowackiej ofiarował znakomitemu uczonemu radzieckiemu — profesorowi Fiłatowowi z okazji 70-lecia jego urodzin, komplet cennych przyrządów optycznych.

Na marginesie

Amerykańska sprawiedliwość

Federalny sąd USA rozpatrywał niedawno sprawę Johna Maratona, oszusta i aferzysty na wielką skalę, związanego licznymi nićmi z amerykańskimi kołami rządowymi.

Sądy Stanów Zjednoczonych, na ogół biorąc, rzadko i niechętnie zajmują się przestępstwami „wysoko postawionych“ kryminalistów i gangsterów.

Zdarza się jednak, że ustosunkowany konkurent potrafi podstawić nogę koledze „po fachu“. Wówczas dochodzi do rozprawy sądowej, a wokół niej unosi się gęsty odór korupcji, oszustw, łapownictwa i defraudacji.

Tak właśnie wyglądał proces spekulanta i łapownika, Johna Maratona — przyjaciela samego prezydenta Trumana.

Jak udowodnił przewód sądowy, Maraton umiał wyzyskać na szeroką skalę swoje zażyłe stosunki z Białym Domem, celem uzyskania korzystnych zamówień rządowych dla siebie i dla swych przyjaciół — przemysłowców. Oczywiście, za takie pośrednictwo pobierał Maraton bardzo wysoką „prowizję“.

Aczkolwiek sprawa Maratona stała się w USA sensacją dnia, w rezultacie — góra zrodziła mysz. Sąd federalny skazał bowiem oszusta na parę miesięcy więzienia za... krzywoprzysięstwo. W uzasadnieniu wyroku pominięto całkowicie merytoryczne okoliczności sprawy, a za winę Maratona uznano jedynie złożenie przezeń w komisji senackiej zeznań „nie odpowiadających rzeczywistości“.

Trzeba dodać, że maksymalna kara, przewidziana przez kodeks amerykański za krzywoprzysięstwo, wynosi — 20 lat więzienia. Ale Temida w USA ma w swej opiece ustosunkowanych gangsterów i oszustów, darząc ich swymi faworami.

Drakońskie ustawy, surowe kary istnieją w USA dla „przestępców“ całkiem innej kategorii. Dla robotników, obrońców pokoju, komunistów, działaczy postępowych i demokratycznych, słowem dla tych, których działalność uważana jest przez rządzącą oligarchię kapitalistyczną za szkodliwą i niebezpieczną.

Takie jest oblicze „sprawiedliwości“ w Ameryce Trumana, Dullesa i Achesona.

B. D.

W sobotę obrady nauczycieli w ważnych sprawach

W sobotę, 12 bm., obradować będzie w Łodzi plenum Zarządu Okręgowego ZNP.

Tematem obrad będą zadania stojące przed nauczycielstwem w realizacji Planu 6-letniego i przygotowania do powiatowych konferencji nauczycielskich.

W obradach udział wezmą przedstawiciele Partii, Prezydium WRN, ORZZ i organizacji społecznych. (v)

Musimy produkować dobrze i tanio

Obniżenie kosztów własnych

podstawą wykonania Planu 6-letniego

Plan 6-letni przewiduje poważną obniżkę kosztów własnych we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej. Obniżenie kosztów własnych produkcji w przemyśle socjalistycznym wynieść ma co najmniej 17 proc. i to przy znacznej poprawie jakości wyrobów. Obniżenie kosztów budownictwa osiągnąć ma conajmniej 30 proc. W handlu uspołecznionym — 15 proc.

Podstawowymi źródłami obniżki kosztów własnych są: wzrost wydajności pracy, który przewyższyć ma wzrost płac, oszczędności uzyskane na zużyciu surowców, materiałów pomocniczych, na zużyciu maszyn, narzędzi i urządzeń technicznych, na zużyciu energii elektrycznej, przyśpieszeniu obiegu środków obrotowych itd.

Plan 6-letni zakłada wzrost wydajności pracy w socjalistycznym przemyśle wielkim i średnim o 66 proc., w budownictwie o 85 proc., w Państwowych Gospodarstwach Rolnych o około 90 proc., na kolejach o 52 proc., w handlu uspołecznionym o 45 proc.

Na podstawie obniżki kosztów własnych stanie się możliwe stopniowe przechodzenie do polityki obniżki cen artykułów szerokiego spożycia, co z kolei spowoduje wzrost płacy realnej.

Oszczędności na zużyciu surowców i materiałów pomocniczych, na zużyciu energii elektrycznej, na zużyciu maszyn i narzędzi itd. osiągać musimy w codziennej walce o obniżenie norm zużycia surowców, materiałów pomocniczych i energii, w codziennej walce z marnotrawstwem, w walce o lepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń technicznych, o skrócenie czasu ich remontu, zmniejszenie zbędnych zapasów itd.

Jak realizować to zadanie uczą następujące przykłady: 30-osobowa brygada młodzieży we Wrocławskich Zakładach Odzieżowych, idąc za przykładem Lidii Korabielnikowej, przepracowała ostatnie dni czerwca br. na zaoszczędzonym surowcu.

Brygada parowozowa Wiktora Fotajtera postanowiła w każdym miesiącu przejeżdżać półtora dnia na zaoszczędzonym węglu; dzięki zastosowaniu przez naszych konstruktorów stali wyższej jakości, obniżymy zużycie stali konstrukcyjnej o 15 — 20 proc. itd.

Rozwój współzawodnictwa o realizację systemu oszczędnościowego wykazał, że masy pracujące przodują w inicjatywie i w rozumieniu potrzeb gospodarki narodowej.

Zainicjowane przed niespełna rokiem przez załogę Hajduckich Zakładów Hut niczych współzawodnictwo o przyspieszenie obiegu środków obrotowych stało się początkiem wielkiego ruchu o niezmierzonych perspektywach i możliwościach. Pewne wyobrażenie o nich daje fakt, że badania przeprowadzone w 81 zakładach pracy ujawniły rezerwy w wysokości 42 miliardów zł.

„Mówimy, że jesteśmy gospodarzami kraju, że za kraj odpowiadamy“ — powiedział wicepremier Minc na II Warszawskiej Konferencji Partyjnej. „Nie można odpowiadać za kraj, jeżeli się nie wie, co ile kosztuje, jeśli się nie wie, czy to się tanio czy drogo produkuje. Trzeba, żeby towarzysze nauczyli się liczyć, wiedzieć, czy koszty spadają, czy rosną, żeby organizacje partyjne wzięły się naprawdę za sprawę obniżki kosztów własnych“.

Obniżka kosztów o 17 proc. w ciągu 6 lat, która nastąpić ma w oparciu o postęp techniczny i wzrost wydajności pracy, o wszechstronne oszczędności i bezwzględną walkę, wydaną wszystkim formom marnotrawstwa, ustalona została przez plan, jako zadanie minimalne. Że zadanie to powinno i może być przekroczone świadczą o tym osiągnięcia naszych przodujących robotników, świadczy o tym przykład Związku Radzieckiego, gdzie w latach 1948 — 1949 obniżka kosztów wyniosła 16,5 proc.

Każdy sukces w obniżaniu kosztów własnych, to przyspieszenie wykonania Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu, planu budowy dobrobytu i kultury.

Nasze rady

PRACOWNICY FABRYKI NR 7: W sprawie zawodu, jaki Was spotkał w związku z niewysłaniem Waszych dzieci na kolonie, mimo, że data była ustalona, skomunikowaliśmy się z referentem socjalnym Waszej fabryki. Jak nam obiecano — dzieci miały być wysłane nazajutrz. Sądzimy, że obecnie hasają już wśród lasów i pól, ciesząc się w pełni z radości życia.

* * *

„IRKA NR 11“: — Pragnie Pani zostać konduktorką i pracować w PKP w związku z czym należało by przejść odpowiednie szkolenie. Będzie to możliwe jedynie w wypadku, jeżeli uzyska Pani zwolnienie z pracy w zakładach, w których jest Pani obecnie zatrudniona. Sprawę należy przedstawić kierownikowi personalnemu i dopiero po uzyskaniu jego zgody na zwolnienie, będzie Pani mogła zmienić zawód.

* * *

JUNACZKA Z 31 BRYGADY SP: Pragnie Pani zostać telefonistką i odbyć odpowiednie szkolenie na kursie. Powinna Pani zasięgnąć informacji w Okręgowej Dyrekcji Poczt i Telekomunikacji, ul. Daszyńskiego nr 36.

Musi nastąpić przełom w naszej pracy!

Rola i zadanie ZMP

Pierwszy dzień obrad Plenum Zarządu Łódzkiego

Wczoraj rano rozpoczęły się obrady Plenum Zarządu Łódzkiego ZMP, na które oprócz aktywistów młodzieżowych naszego miasta, przybyli przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP i PZPR.

Pierwszym punktem porządku dziennego był referat ob. Chabelskiego „O aktualnych, politycznych i organizacyjnych zadaniach ZMP.“

Mówca stwierdził, że obok wielu osiągnięć łódzka organizacja ZMP wykazuje jeszcze bardzo poważne braki w swojej pracy. Największe sukcesy to: **wzrost liczebny organizacji, podniesienie jej autorytetu wśród młodzieży niezorganizowanej i wciągnięcie tej młodzieży do realizacji zadań trzyletniego planu odbudowy.**

Wiele natomiat pozostawia do życzenia styl pracy łódzkiej organizacji ZMP. Największym jej błędem było oderwanie się od Partii i od mas młodzieżowych oraz przytępienie czujności klasowej.

Organizacje zetempowskie w zakładach pracy winny rozwinąć szeroką działalność w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych młodzieży w przemyśle, rozbudować kluby młodych techników i racjonalizatorów, pomagać kierownictwu Partii, dyrekcjom fabryk i radom zakładowym w wysuwaniu najlepszych, młodych robotników na odpowiedzialne stanowiska.

Praca na odcinku szkolenia politycznego i ideologicznego jest niewspółmiernie znikoma w stosunku do potrzeb organizacji, a przy tym częstokroć prowadzi się ją zupełnie bezdusznie.

„Nie można kierować młodzieżą na zakładzie spoza biurka, czy patrzeć na jej osiągnięcia przez okno, jak to czyni wielu instruktorów Zarządu Łódzkiego, a nawet Zarządów Dzielnicowych czy przewodniczących organizacji zakładowych (ZPB 9 Maja)“ — powiedział ob. Chabelski.

Każde koło zetempowskie winno tkwić po uszy w masach młodzieży niezorganizowanej, dzielić swoje siły do pracy z młodzieżą skupiającą się w świetlicy, kole sportowym, kółku samokształceniowym czy naukowym i t.d. Tylko szybko zwiększająca się ilość takich kół podniesie na wyższy poziom pracę ZMP.

„Mamy wiele błędów w swej dotychczasowej pracy i mamy równocześnie wszelkie warunki do ich przezwyciężenia — zakończył ob. Chabelski. — **Niech to nasze Plenum stanie się początkiem prawdziwego przełomu w pracy łódzkiej organizacji ZMP.“** (l)



Codzienna nowelka „Expressu“ — **A. Stevens**

Twarz milionera

Atelier malarza Lartera zarzucone było mnóstwem niedokończonych szkiców. Na ścianie wisiały gotowe już obrazy, przeważnie portrety i martwe natury. Młody malarz znany był ze swojej pracowitości. Tej właśnie pilności, a jeszcze więcej swojemu wspaniałemu talentowi zawdzięczał, że on, syn hotelowego portiera, zdołał się wybić i zyskać popularność wśród tak zwanych „wytwornych sfer“ Nowego Yorku.

Ale powodzenie nie zawróciło mu w głowie. Nie zapomniał nigdy o sferze, z której pochodził. Portretował chętnie wzbogacone snobki i grubych businessmanów, jednakże w głębi duszy odnosił się do nich z ironiczną pogardą: nie imponowały mu ani ich bogactwa, ani znaczenie.

I teraz spoglądał z ukosa na Barringtona, który przed chwilą zjawił się w jego atelier.

Sam Barrington nazywał siebie z dumą „królem marmolady“. Posiadał w całym kraju osiemdziesiąt wielkich fabryk, w których przerabiał truskawki, wiśnie, pomarańcze i ananasy na marmoladę, a pracujących u niego robotników na zmechanizowane cienie. Burżuazyjny świat Nowego Yorku z aprobatą mówił o doskonałości „jamów ananasowych Barringtona“ — natomiast świat robotniczy wymieniał nazwisko Barringtona z gorzkim oburzeniem, jako zdziercy i wyzyskiwacza.

Larter słyszał o nim cośkolwiek, więc też i teraz, kiedy Barrington zjawił się w jego atelier, przywitał się z nim bez specjalnej serdeczności.

Przypominam panu, że portret, który u pana zamówiłem, powinien być naturalnej wielkości... i że wykonany być musi w ciągu najwyżej dziesięciu posiedzeń.

A w jakiej pozie chciałby pan zostać uwieczniony? — zapytał Larter porządkując pędzle. — Co do mnie nie lubię swoim „ofiarom“ narzucać jakiegokolwiek wyrazu twarzy... Nie jestem fotografem, który prosi klienta o sympatyczny wyraz twarzy...

— Doskonale! — uśmiechnął się milioner. — Niech mnie pan namaluje z twarzą groźną i posępną... pełną zaciętości, nieugiętości...

— Jestem trochę zdziwiony pańskim życzeniem — zauważył, poprawiając sztalugę malarz — zazwyczaj moje modele pragną być uśmiechnięte i proszą mnie, ażeby malować je z twarzami uśmiechniętymi i zadowolonymi. Ale dlaczego życzy pan sobie coś wprost przeciwnego?

— Zaraz to panu wytłumaczę — odparł fabrykant. — Portret ten nie będzie przeznaczony do mojego prywatnego mieszkania, ale zostanie umieszczony w moim gabinecie pracy. Chciałbym po prostu, aby pełnił on rolę przysłowiowego stracha na wróble. Do gabinetu tego przychodzą często delegacje moich robotników. Robotnicy, jak panu wiadomo, to naród bezczelny i wiecznie niezadowolony... Raz w raz zawracają mi głowę żądaniami nowych podwyżek i ustępstw... Niech więc ten portret poucza ich, że nie jestem łaskawym dobroczyńcą i łatwowiernym altruistą, ale człowiekiem z zasadami, twardym i konsekwentnym, który nie tak łatwo da się nabrać na plewy...

— Ach, rozumiem pana... chciałby pan, żebym wymalował go jako złego demona! — mruknął malarz i wziął się do pracy.

— Proszę pana — rzekł po chwili, znużony pozowaniem milioner — wiem, że zna pan Karolinę Blight... widziałem ją raz w pańskim towarzystwie... Pan jest artysta, pozwolę więc sobie, w stosunku do niego na szczerość... Ta pani bardzo mi się podoba... Od trzech miesięcy staram się zdobyć jej serce... a raczej, wyrażając się ściślej — kupić jej serce... Ale Karolina Blight jest dziwnie nieprzystępna!... Twierdzi, że wystarczy jej to, co zarobi swoim piórem i nie chce przyjmować ode mnie żadnych prezentów... Dziś umówiłem się z nią na wystawie obrazów Cezanne'a. Pojadę tam za godzinę, to jest po skończeniu naszego seansu.

— Ma się pan spotkać dzisiaj z Karoliną... z panną Blight? — malarz energicznie uderzył pędzlem w płótno.

— Tak jest... i mam wrażenie, że dzisiejsza rozmowa nasza będzie decydująca!

— Pozwolę sobie zauważyć, że mam pana wymalować jako złego demona... Niechże więc pan robi mniej rozanieloną minę!

— Kiedy jest mi trudno pozować na szatana, kiedy myślę o tym aniele — mruknął milioner.

— Zaraz to panu ułatwię! — zauważył malarz. — Poszedł do sąsiedniego pokoju, połączył się z kimś telefonicznie a, wróciwszy, uśmiechnął się.

— Teraz malujemy dalej!

Może kwadrans potem drzwi atelier otwarły się gwałtownie i stanęła w nich śliczna, pachnąca, promieniejąca szczęściem Karolina Blight.

— Nie wiedząc, że w atelier jest ktoś obcy, zawołała głośno:

— Prosił mnie wprawdzie ten ohydny nudziarz Barrington, żebym się z nim spotkała dziś o piątej na wystawie, ale naturalnie, skoro zadzwoniłeś, puszczam kantem tego durnia i oto mnie masz!

Ujrzawszy Barringtona umilkła skonsternowana. Twarz milionera zmieniła się nagle nie do poznania. Malował się na niej gniew, wściekłość, zaciętość. A malarz, całując Karolinie dłoń, rzekł z uśmiechem:

— Nie zdążyłem jeszcze powiedzieć panu, że ja i Karolina jesteśmy już od tygodnia zaręczeni... a widzę, że ściągnąłem ją tutaj nie na darmo! Zaraz biorę się do pędzla, a pan niech w dalszym ciągu zachowa ten sam wyraz twarzy! Jeśli go dobrze utrwalę na płótnie, portret ten, zgodnie z pańskim życzeniem, odstraszać będzie od pana wszystkich naciągaczy, gadułów i tych nieznośnych robotników, którzy pełni łatwowierności wierzą, że... milioner może mieć serce!

Tłum. A.

Przygody Wicka i Wacka



WICEK: — Uaaaa!... Boli!... Jak mi ten bok dokucza... Nie lepiej, żeby to ciebie bolało?...

WACEK: — Wcale nie lepiej. Ale chodźmy do Ubezpieczalni, to ci lekarz pomoże...

WACEK: — Panie szanowny, mój kolega jest cierpiący. Trzeba się nim zaraz zająć... Boli go w boku...

WOŹNY: — W boku?... Aha. To specjalność okulisty. Proszę wejść...

LEKARZ: — Jaka to litera?

WICEK: — Nie widzę...

LEKARZ: — A ta?

WICEK: — Też nie widzę...

WACEK: — Co mu dolega?

LEKARZ: — Nic nie widzi, ślepa kiszka...

WICEK: — To się nazywa szybka diagnoza! Nie ma jak nasza Ubezpieczalnia!

Pobyty wczasowe w ośrodku campingowym pod Warszawą

„Orbis" łódzki organizuje w okresie od 13 do 28 bm. pobyty wczasowe w pierwszym na terenie Polski ośrodku campingowym w miejscowości Otwock Wielki — Osiny k. W-wy.

Ośrodek ten jest położony w starym parku nad wielkim jeziorem w pobliżu Wisły. Oprócz pokoi 2—3 i wieloosobowych w budynku, ośrodek dysponuje 40 wysokimi namiotami, które są malowniczo rozmieszczone w parku. Dzienny koszt pobytu wraz z obfitym i smacznym wyżywieniem i obsługą wynosi 800 zł od osoby.

Zapisy i informacje — „Orbis". Łódź, Piotrkowska 68.

Tanie winogrona w drodze do Łodzi

Po 15 bm. nadejdą do Łodzi pierwsze transporty winogron z Rumunii, Węgier i Bułgarii.

Owoce te będą sprzedawane przede wszystkim przez handel uspołeczniony w sklepach PSS i MHD.

Cena kilograma winogron wyniesie w detalu około 350 złotych.

Nie będzie tłoku na głównej ulicy miasta

Przeprowadzka „Piotrkowskiej"

Poszerzone Al. Kościuszki staną się bulwarami Łodzi

Jeżeli spojrzymy na plan Łodzi, pierwszą rzeczą, jaka rzuci się nam w oczy, będzie długa linia, przecinająca na pół całe miasto. Ku linii tej zbiegają się ze wszystkich stron niby wąskie tasiemki — boczne ulice.

Linia ta — to ulica **Piotrkowska i** jej dalsze przedłużenia — **Nowomiejska i Pabianicka**. Tu, na tej arterii, koncentruje się prawie cały ruch kołowy i pieszy naszego miasta.

Auta, przejeżdżające przez Łódź w drodze z miasta do miasta, korzystają prawie wyłącznie z ul. Piotrkowskiej. Piotrkowską wybierają również szoferzy miejscowych aut służbowych czy taksówek.

Na tej ulicy kursuje też najwięcej tramwajów. Przy niej mieszczą się największe i najlepiej zaopatrzone sklepy. Tu więc siłą rzeczy grupuje się ruch handlowy. Piotrkowska jest wreszcie ulubionym miejscem spacerów młodzieży i starszych.

W miarę rozrostu naszego miasta ruch ten będzie się wciąż zwiększał. **Trzeba więc zawczasu pomyśleć o odciążeniu Piotrkowskiej i stworzeniu obok niej drugiej arterii, mogącej przejąć część ruchu kołowego i pieszego.**

Arterią taką będą Aleje Kościuszki.

Zgodnie z planami naszych urbanistów powstanie tu w przyszłości dzielnica biur i urzędów. Przy Al. Kościuszki znajdą pomieszczenie biurowce Centralnych Zarządów Przemysłu Włókienniczego i innych kluczowych dla naszego miasta gałęzi przemysłu.

W mieszczących się przy tej ulicy bankach i urzędach skarbowych zgrupuje się całe życie finansowe miasta.

Tu skieruje się część ruchu kołowego z Piotrkowskiej. Tędy pojadą tramwaje. **Tu wreszcie utworzy się szerokie bulwary, które zastąpią łodzianom dotychczasowy „deptak" na Piotrkowskiej.**

Dość luźne zabudowanie Al. Kościuszki na odcinku od Andrzeja Struga do Zamenhofa pozwala bowiem na poszerzenie ulicy do 75, a nawet 100 m.

Powstanie w ten sposób szeroka arteria, prawie trzy razy szersza od obecnej ulicy. Jezdnie i chodniki poprzedzielane będą pasami zieleni, tworząc miłą dla oka całość i przyczyniając się wydatnie do dalszego upiększenia śródmieścia Łodzi.

(mk)

Personel PSS odgruzowuje Bałuty

Pracownicy sklepowi 28 rejonu PSS w Łodzi postanowili wziąć udział w odgruzowaniu Bałut.

Uchwałę swą podjętą na zebraniu wprowadzili w czyn. W dniu 6 bm. udali się na Bałuty, gdzie m. in. oczyścili tor tramwajowy.

Pracownicy rejonu 28 wzywają do współzawodnictwa swych kolegów z rejonu 29.

Dania barowe również w porze obiadowej

We wszystkich jadłodajniach ŁZG, w godzinach od 1-ej do 5-ej po południu podaje się wyłącznie obiady popularne i klubowe. Konsument, który chciałby zjeść coś innego, musi czekać do wieczora. Wyłom z tej „żelaznej" zasadzie zrobił dopiero „Bar kolejowy", gdzie tytułem próby wprowadzono obecnie w porze obiadowej *również* dania barowe. (x)

ŁZG mogą, a PSS, — nie?

Chcemy jeść od 12-ej!

„Powszechna" powinna iść na rękę światu pracy

Jak wiadomo, ŁZG wprowadziły pożyteczną innowację, rozpoczynając wydawanie obiadów w swoich zakładach o godz. 12-ej. Dzięki temu robotnicy pracujący na drugiej zmianie mogą spokojnie i bez pośpiechu zjeść obiad.

Mieliśmy nadzieję, że dobry przykład podziała i że to samo wprowadzi w swoich jadłodajniach PSS. Niestety, jak piszą czytelnicy, godz. 13-ta jest nadal rygorystycznie przestrzegana we wszystkich stołówkach „Powszechnej".

Na nasze zapytanie PSS wyjaśnia, że nie można wcześniej rozpocząć wydawania obiadów, gdyż niektóre stołówki mają ograniczone możliwości, jeśli chodzi o gotowanie zup i dlatego nie wystarczy im obiadów do godziny 17-ej. Pokrzywdzeni byliby więc pracownicy kończący zajęcia o 16-ej.

Przyznano nam jednak rację, że część stołówek PSS-u może łatwo zwiększyć ilość wydawanych obiadów. Dlaczego więc ogranicza się ich możliwości biurokratycznym zarządzeniem? Czy nie należałoby tego zmienić? (l)

Bez bieganiny po mieście

Podręczniki - w szkołach

Jakie uczelnie i gdzie się zaopatrzą

Jak już podawaliśmy, większość podręczników szkolnych rozprowadzona będzie w tym roku między uczniów za pośrednictwem szkół, które 15 bm. mogą nadsyłać odpowiednie zamówienia. W Łodzi ustalono już adresy poszczególnych księgarń, do których przydzielono znajdujące się pobliżu placówki oświatowe.

I tak np. w księgarni *przy ul. Piotrkowskiej 23* zaopatrzą się w książki szkoły nr nr 139, 151, 122, 123, 124, 140, 142 111 oraz 1, 2 i 3 z Aleksandrowa.

Do drugiej placówki „Domu Książki" *przy Piotrkowskiej 45* przydzielono szkoły 58, 61, 72, 120, 127 oraz 1 i 2 z Konstantynowa. Do pobliskiej księgarni *przy ul. Piotrkowskiej 47* — szkoły 90, 132, 101, 87, 86, 21, 1, 57; 134, 9, 11, 15 i 40.

Szkoły nr nr 3, 2, 7, 83, 45 i 91 otrzymają wszystkie książki w sklepie *przy ul. Piotrkowskiej 96.* Księgarnia *przy ul. Piotrkowskiej 102* zaopatrzy w książki szkoły nr nr 64, 74, 85, 114, 41, 47 i 49.

Podobne przydziały otrzymają również i wszystkie pozostałe szkoły.

Innowacja ta usprawni rozdział podręczników szkolnych i zaoszczędzi młodzieży bieganiny po mieście. (m)

Kawał(ty) z Expressu

W restauracji gość zamówił obiad. Kelner pośpiesznie stawia przed nim talerz z rybą.

— Dlaczego pan mi podaje rybę przed zupą? — dziwi się gość.

— Bo tę rybę trzeba zjeść jak najwcześniej!

* * *

Dwaj autorzy spotykają się w kawiarni.

— Jak idzie pańska sztuka?

— Kiepsko... Ale wie pan, publiczność tego wcale nie widzi...

— Jak to nie widzi?.. Dlaczego?

— Bo wcale nie przychodzi do teatru!

Czytelnik W. K. ma dobry pomysł

Jak zaoszczędzić wody miejskiej

Konserwację kranów i innych urządzeń należy powierzyć czynnikowi społecznemu, aby uniknąć partaczy i wydrwigroszów

W związku z naszym artykułem na temat konieczności oszczędzania wody miejskiej — otrzymaliśmy interesujący list od obywatela W. K., który porusza bardzo ważną sprawę, związaną ściśle z tym problemem.

Ponieważ miasto nie rozporządza dostateczną ilością wody dla wszystkich mieszkańców, przeto każdy litr wody niepotrzebnie lub bezmyślnie zużytej jest karygodnem przestępstwem i bezwzględnie należy dać odczuć odbiorcom wody, że zużycie jej musi być racjonalne i oszczędne.

Ażeby jednakże doprowadzić zużycie wody do norm właściwych muszą wyjść na spotkanie konsumentom wody również właściwe czynniki, albowiem nie zawsze zużycie dużej ilości wody zależy od konsumenta, a to z przyczyn następujących:

W większości domów urządzenia wodociągowe są już poważnie zużyte i często psują się. Nowe urządzenia, a w szczególności krany również psują się i należy często zmieniać uszczelnienia.

Kiedy konsument dowiaduje się o tym, że kran „nawalił"? Otóż wówczas, kiedy woda zaczyna uciekać. Wtenczas z reguły szuka się jakiegoś majstra, aby przyszedł i naprawił krany. „Pan majster" każe niejednokrot nie czekać na siebie dwa — trzy dni, a woda ucieka i konsument jest bezradny.

Jeżeli już nareszcie majster przyjdzie i każe sobie zapłacić za najmniejszą naprawę od 500 do 1500 zł., to jeszcze nie ma żadnej gwarancji, czy po kilku dniach ten sam lub też inny kran nie „nawali".

„Pan majster" wcale się tym nie przejmuje i często, w przystępie szczerości oświadcza, że musi tak robić, aby stale pracował i miał z czego żyć. Ażeby żyć uważa, że trzeba mieć codziennie kilka lub kilkanaście takich reperacji po 500 — 1500 zł.

Otóż uważam, że właściwy cel będzie można osiągnąć nie tylko przez samo ustalenie kontyngentu zużycia wody i nakładanie kar za przekroczenia norm, lecz również przez przejęcie konserwacji urządzeń wodociągowych przez czynnik społeczny.

Nie wiem czy nie byłoby możliwe, aby Miejskie Zakłady Wodociągów i Kanalizacji przejęły konserwację urządzeń, doliczając do rachunków za wodę stałe dopłaty za te czynności.

Możnaby też zorganizować czy to przy Miejskich Zakł. Wodoc. czy też przy innej instytucji pogotowie remontowe, ustalając godziwe opłaty za poszczególne remonty.

Przy takim postawieniu sprawy skorzystaliby odbiorcy wody, gdyż uniknęliby kar za nadmierne zużycie wody, a także wygórowanych i częstych opłat za remonty pobieranych przez przedsiębiorców prywatnych.

A co najważniejsze — tylko wówczas oszczędzilibyśmy dużą ilość wody, której brak tak bardzo odczuwamy!

Odzież w kufrach transportowana będzie do sklepów

W związku z naszymi uwagami o pogniecionej odzieży, sprzedawanej w sklepach konfekcyjnych, Centrala Odzieżowa komunikuje nam, że w najbliższym czasie zajdzie zmiana na lepsze.

Mianowicie w trzecim kwartale br. konfekcja oraz bielizna będą transportowane w specjalnych pudłach z tektury do sklepów detalicznych.

Jeśli chodzi o płaszcze i ubrania, opracowuje się już odpowiednie modele kufrów do ich przewożenia.

(j)

Odpoczynek w morzu zieleni

W Szklarskiej Porębie

Najpiękniejszy ośrodek wczasów pracowniczych powinien być racjonalnie wykorzystany w ciągu całego roku!

(Korespondencja własna)

Na „zakręcie śmierci", gdzie autostrada sudecka obiega nad przepaścią cypel skały, zwany czarcim — wycieczkowicze, przechyleni przez barierkę kamienną, machają do przejeżdżających autobusem, który pnie się pod górę, podobny do ogromnego buldoga.

I jedni i drudzy są wczasowiczami ze Szklarskiej Poręby. Sezon w pełni.

Szklarska Poręba jest stacją klimatyczną. Ciągnie się kilkanaście kilometrów trzema dolinami (Szklarska Górna, Średnia i Dolna), — opada z 700 m.n.p. morza ku Jeleniej Górze, położonej na wys. 350 m.

* * *

Szklarska Górna ma typowy wygląd „kurortu", ciasno zabudowanego willami, natomiast Średnia i Dolna są bardziej wiejskie. Ulice, bez względu na swą nazwę, (Brzozowa czy Architektów) jednako szumią wysoką zielenią, przecinając nagrzane słońcem, bogate w jagody i grzyby lasy, oraz łąki pochyłe, pełne kwiatów i małych strumyczków. W Średniej Porębie są liczne prewentoria dla dzieci, w Dolnej — duże sanatorium PKP dla płucno chorych.

Punkty rozdzielcze, zajmujące się lokowaniem wczasowiczów, są na stacjach wszystkich trzech Poręb, ale gdy zaczyna się turnus, widać to najlepiej w Górnej, gdzie jest jakby „deptak" Szklarskiej, wzorcowa świetlica Ośrodka FWP, biblioteka i sklepy.

Na przybyszów czyhają dekoracyjne jelenie (będące rekwizytami!) i przedsiębiorcze niedźwiedzie (będące współpracownikami) fotografów w góralskich guńkach, z paznokciami w szpic u małych palców.

Poza tym, ten sam, co w Zakopanem (sygnalizujemy Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego) zalew obskurnej tandety w rozlicznych sklepach. „Świątki" ołowiane w obramowaniu z szarotek, zabójcze profile góralskie oraz miejscowa „specjalność" równie obskurny król gór okolicznych, zwany Liczyrzepą.

Ale szczytem wszystkiego są karty pocztowe z wysrebrzonym napisem: „KOCHAM CIĘ" lub „POZDROWIENIE ZE SZKLARSKIEJ PORĘBY".

* * *

Szklarska Poręba jest z największych, nie tylko na Śląsku, ale i w całej Polsce ośrodkiem wczasów pracowniczych. Sam FWP rozporządza czterema tysiącami miejsc. Poza tym są w Szklarskiej domy wydzielone instytucji lub poszczególnych związków. Te jednak budzą zastrzeżenia. W jednym z takich domów w Średniej Porębie, będącym pałacykiem myśliwskim, zdolnym lekko pomieścić 40 osób — w pięknym tegorocznym maju było zaledwie paru wczasowiczów (dwóch-trzech). Dla nich utrzymywało się kilka osób służby.

Nie przesądzając potrzeby istnienia osobnych domów dla ludzi o specjalnym rodzaju pracy, np. dla literatów, dziennikarzy i artystów, zwłaszcza że domy te służą i dla pracy twórczej, uważamy jednak, że stan taki jest nienormalny.

Zadaniem Funduszu Wczasów jest zapewnić wszystkim wyjeżdżającym na wczasy jednakowo dobre warunki. W tej dziedzinie rok bieżący dał pomyślne rezultaty. Wszystkie domy są włączone jednakowo w ogólny nurt życia wczasowego. Wyżywienie jest już jednakowe w domach FWP, domy są zaopatrywane centralnie, jadłospisy dokładnie ustalone, a współzawodnictwo pracy personelu i ankiety, które wypełnia każdy wczasowicz wyjeżdżając, wpłynęły na poprawę warunków.

Drugim, niemniej poważnym zadaniem Funduszu Wczasów Pracowniczych jest racjonalna gospodarka miejscami oraz jak najlepsze ich wykorzystanie i popularyzacja wczasów. Duże znaczenie dla tej sprawy miało by objęcie licznych na Dolnym Śląsku domków weekendowych na wczasy rodzinne, cieszące się wielkim powodzeniem nad morzem.

* * *

A poza tym martwe sezony.

Teraz domy wypełnione są szczelnie do końca lata, ale w jesieni już zacznie się zastój, podobnie jak wczesną wiosną. W kwietniu, w trzech Szklarskich Porębach łącznie z odbywającymi tu kurs uczniami szkół górniczych — nie było nawet 1.000 wczasowiczów, chociaż wartość zdrowotna miejscowości jest taka sama przez cały rok.

Zresztą, gdyby w tradycyjnie urlopowych miesiącach starczyło miejsc dla wszystkich ludzi pracujących w Polsce, możnaby po prostu w pewnych okresach, zamykać pensjonaty na kłódkę, jak to miało miejsce w czasach, gdy do wypoczynku miała prawo jedynie cienka warstwa ludzi o grubych pugilaresach. Teraz jednak, gdy wczasy stają się zjawiskiem powszechnym, nie możemy patrzeć obojętnie na niewykorzystane miejsca, bo każde z nich oznacza czyjąś stratą — stratę taniego i pięknego wypoczynku.

Dyrekcja jeleniogórska FWP twierdzi, że rozwiązanie tej sprawy zależy od poszczególnych związków, dając za przykład Związek Górników, który równomiernie przez cały rok wykorzystuje nietylko roczny kontyngent — 18 tys. miejsc, ale i rezerwę, wynoszącą 4.000.—

Hutnicy natomiast nie wyczerpują nawet 10 tys. swoich miejsc. Trzeba się zastanowić czyja jest w tym wina, a przede wszystkim uświadamiać społeczeństwu, jak potężnym rezerwuarem zdrowia i radości jest Dolny Śląsk, który zdolny jest pomieścić 40 tys. wczasowiczów i stworzyć, bardzo dobre warunki wypoczynku.

Oprócz zwyczajnych, 2-tygodniowych, są wczasy lecznicze, trwające 21 dni, wczasy wędrowne, od schroniska wysokogórskiego do schroniska. A jak będą jeszcze wczasy rodzinne — to tylko wybierać.

Zofia Wójtowicz.

Wszystkie rybki śpią w jeziorze...

Można się kąpać

ale nie w stawach zarybionych!

W wielu miejscowościach na terenie kraju Ministerstwo Rolnictwa prowadzi racjonalną, sztuczną hodowlę ryb, które na skutek obecnego niskiego stanu wody w rzekach i stawach mogą być narażone na zniszczenie. Ostatnio stwierdzono, iż młodzież i dzieci, znajdujące się na obozach i koloniach letnich, przy codziennych kąpielach w rzekach, czy stawach niszczą narybek i ryby.

Ministerstwo Rolnictwa i RR zwraca się do kierownictwa obozów i kolonii letnich z prośbą, aby w porozumieniu i przy ścisłej współpracy z Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi i z kołami Polskiego Związku Wędkarskiego zorganizowały dla młodzieży i dzieci odpowiednie pogadanki o ochronie narybku, o jego znaczeniu gospodarczym itd. i aby kąpiele zbiorowe przeprowadzały w wodach niezarybionych, gdzie nie prowadzi się racjonalnej hodowli ryb.

Co może zero...

„Zero" znaczy mniej więcej to samo co „nic". Czasem jednak brak jednego zera może mieć poważne następstwa. Tak było na przykład z naszą notatką o subskrybcji dzieł H. Sienkiewicza.

Jeden tom kosztuje 1000 zł. Korektorowi wydało się to widać nieco za drogo, więc zrobił z tysiąca — 100 zł. Jedno zero — a telefony redakcji, „Domu Książki" i kilku księgarń były wczoraj bez przerwy zajęte.

Korektor musi napisać za karę sto razy — „Na zera też trzeba uważać", a Sienkiewicz wart jest za tom nawet 1000 zł. Zamówienia po tej cenie przyjmują księgarnie „Domu Książki" (a)

Bilety tramwajowe na Pl. Wolności 10

Od dnia 11 bm. sprzedaż tramwajowych biletów miesięcznych i grupowych odbywać się będzie na Placu Wolności nr 10, lewa oficyna, parter.

Godziny załatwiania interesantów: od 8 do 14, w soboty od 8 do 12.

Spychacz przy pracy!



Praca przy odgruzowywaniu odcinka Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej przy ul. Marszałkowskiej od nr 47 do 55 jest całkowicie zmechanizowana.

Na zdj.: wielki spychacz radzieckiej produkcji „Staliniec" zsypuje gruz ze specjalnego pomostu prosto na samochód. Kierowca spychacza, Arkadiusz Kijak, wykonuje przeciętnie 500 procent normy, spychając dziennie 700 mtr. sześc. gruzu.

Zegarki i... koza do odebrania w Ośrodku Informacji

Łodzianie są niepoprawni. Miejski Ośrodek Informacji nie może po prostu dać sobie rady z przynoszonymi rzeczami, które obywatele łódzcy gubią na ulicach, w parkach, tramwajach.

W MOI do odebrania są następujące rzeczy: 6 zegarków, 2 obrączki złote, naszyjnik z bursztynu, 10 wiecznych piór, 68 kg przędzy, 5 kołderek dziecinnych, palto męskie, materiał koszulowy, walizka z rzeczami, teczka, piżama, koszula, ręcznik, kuchenka gazowa i... koza.

Nasi laureaci



Dr Ludwik Hirszfeld, profesor Akademii Medycznej we Wrocławiu, laureat Państwowej Nagrody Naukowej I stopnia w dziedzinie nauk lekarskich.

SCENA i ekran

Jakie filmy zobaczymy na festiwalu radzieckim

Chociaż do października jeszcze daleko, „Film Polski" rozpoczął już przygotowania do tegorocznego festiwalu filmów radzieckich.

Opracowano już listę filmów, które ukażą się na naszych ekranach w okresie od 7 października do 7 listopada br.

Zobaczymy więc między innymi wspaniałe filmy kolorowe: „Wesoły jarmark", (Kozacy Kubańscy), „Upadek Berlina" (obie serie), „Leśne życie" i „Spisek skazańców".

Równocześnie będą wyświetlane: jeden z najlepszych powojennych filmów radzieckich „Bitwa o Stalingrad" (w dwóch seriach), „Chwała Pracy", „Aleksy Popow" i „Młodość Świata".

Ciekawie zapowiadają się programy składane z kolorowych kreskówek i filmów dokumentalnych.

Ze starych filmów, cieszących się dużym powodzeniem, „Film Polski" pokaże znów na naszych ekranach „Czarodziejski Kwiat", „Świniarkę i Pastucha", „Sekretarza Rejkomu" i „O 6-tej wieczorem po wojnie".

Celem umożliwienia oglądania filmów festiwalowych, wydane zostaną całkowite i częściowe karty abonamentowe i bloczki.

Na centralnej i objazdowych wystawach filmu radzieckiego pokazane będą fotosy, wykresy i afisze.

W roku bieżącym festiwal filmów radzieckich cieszyć się będzie z pewnością jeszcze większym powodzeniem, niż w roku ubiegłym. A w roku 1949 oglądało obrazy produkcji radzieckiej 12 milionów widzów.

Festiwal przyjęty będzie ze szczególną radością przez najmłodszych kinomanów. Filmy radzieckie bowiem ze względu na ich treść, oglądać już będą obywatele począwszy... od 12 lat.

ANDRZEJ ŻAŃSKI



54)

Ktoś podaje jej wodę.

Łyk zimnego napoju zrobił jej dobrze i doprowadza ją do przytomności. Wizja zbroczonego krwią mężczyzny odpływa i znów wszystko staje się zupełnie realne.

Przewodniczący dotyka dłonią dzwonka.

— Dziń, dziń, dziń! — głos dzwonka przypomina brzęczenie telefonu. Na sali robi się cicho. I znów spośród wielu wpatrzonych w nią oczu podchwytuje Anna spojrzenie dobrych, stroskanych oczu ojca.

— Tatusiu! — szepnęła bezdźwięcznie i spojrzała na przewodniczącego.

— Ustaliliśmy już przebieg całego tragicznego zajścia, zakończonego śmiercią Jerzego Ortena. Co oskarżona chciałaby jeszcze wyjaśnić, lub powiedzieć na swoją obronę? — pyta przewodniczący.

Anna Stamińska wstaje z miejsca. Jest śmiertelnie zmęczona. Rozumie, że od tego, co powie w tej chwili, zależy może jej los. W kamiennym milczeniu spoglądają na nią sędziowie przysięgli. W palcach prokuratora szeleszczą szare papiery.

Ach, jakich użyć słów, ażeby ich przekonać, że to wszystko było tylko fatalnym zbiegiem okoliczności!... Kilka za dużo wypitych kieliszków koniaku, które sprawiły, że przestała panować nad swoimi ruchami. Przecież nie chciała zabić Jerzego Ortena! Przecież sama nawet nie rozumie, jak to się wszystko mogło stać! Działała w jakimś kompletnym zamroczeniu zmysłów i właśnie ten jej stan psychiczny powinien sąd wziąć teraz pod uwagę jako okoliczności łagodzące.

Tyle gorących zdań ciśnie jej się na usta! Ona jednak ma gardło i wargi wyschnięte jak suche wióry. Na próżno usiłuje powiedzieć choć jedno słowo. Stoi w milczeniu pod obstrzałem wpatrzonych w siebie oczu i pochyla głowę.

Przewodniczący odkłada jakiś akt. Jest to jedyny szelest, jaki słychać teraz w tej ogromnej sali.

— I jak to w ogóle mogło się stać, że oskarżona, panna, że tak powiem „z przyzwoitego domu", znalazła się sam na sam z mężczyzną sobie właściwie obcym, kompletnie pijana, w brudnej spelunce, do której nie wejdzie żadna szanująca się kobieta? — zapytuje znowu przewodniczący.

Tak, jak to się stało?

Przez zgorączkowany mózg Anny przelatuje tysiące myśli.

Była rzeczywiście uczciwą dziewczyną, o wrodzonej moralności. Może po matce odziedziczyła tęsknoty za wielkimi przygodami? Jednakże było coś, co zaciążyło na niej fatalnie i wykoleiło ją: brak rodzicielskiej opieki.

Ojciec dbał tylko o stronę materialną jej życia, a matka... Taka kobieta, jak Łucja Stamińska, kompletne moralne zero, nie miała najmniejszych danych na to, ażeby pokierować należycie wychowaniem córki. Przeciwnie, przyzwyczajała ją do zbytku, do ładnych łaszków, do włóczenia się po lokalach, do lenistwa i próżności. Nie przypilnowała jej w szkole, nie dała jej przede wszystkim żadnego ideału: czegoś, co Anna mogłaby pokochać, w imię czego pełne wydałoby się jej życie.

Złe było wychowanie, gorszy jeszcze przykład, jaki dawała jej matka — i oto teraz stoi Anna przed sądem i wyraźnie zdaje sobie sprawę, że winę tego, co się stało, ponosi nie tylko ona!

Lecz czy może o tych sprawach, tak bardzo intymnych i osobistych, powiedzieć głośno tu, na sali, wśród obcych ludzi? Anna milczy, pochylając jeszcze niżej głowę, a głos zabiera prokurator.

Rzecz dziwna, ale prokurator jest tylko głośnym echem jej myśli, sprecyzowanych krócej i bardziej logicznie.

— Panowie przysięgli! — mówi prokurator. — W zasadzie macie osądzić i wydać wyrok na osiemnastoletnią Annę Stamińską za to, że po pijanemu zastrzeliła w gabinecie nocnego lokalu „*Mascotta*" inżyniera Jerzego Ortena. To jest sprawa zasadnicza. Ale, panowie przysięgli, wydacie wyrok nie tylko na Annę Stamińską! Sądzić będziecie na równi z nią jej rodziców, którzy poniekąd stali się współwinnymi tej zbrodni! Sądzić będziecie — a tuszę, że i potępicie! — fatalny system wychowania, który jest przyczyną, że rodzice, czy to z powodu swojej lekkomyślności, lenistwa, wygodnictwa czy niezrozumienia, na czym polega ich rola, nie wskazują dzieciom właściwej drogi, nie nauczyli kochać pracy i nauki, nie dali żadnego ideału. Słowem puszczają je samopas przez manowiec życia — zdradziecki, niebezpieczny, pełny zasadzek. I w sumie jednostka, która mogłaby stać się dla społeczeństwa pozytywną wartością, wykoleja się: jak właśnie Anna Stamińska, którą będziecie sądzić!

(D.c.n.)

Sukcesy młodzieży
w Nowej Hucie



Zenon Nowakowski, ZMP-owiec, z 42 brygady, pracującej przy budowie Nowej Huty, wykonał 205 procent normy.

Nowakowski zobowiązał się wykonać przeciętnie 1500 proc. normy do dnia 30 sierpnia br. dla uczczenia Powiatowej Konferencji ZMP w Nowej Hucie.

Mimo obietnic — nic się nie zmieniło.

„Kwiatki" z kwaterunku

Podanie z pokoju do pokoju wędruje 4 miesiące

Wnioski nadal „giną" a przydziały dostaje kto inny

Trzeba nareszcie zaprowadzić porządek w zabagnionej instytucji!

Dużo się już mówiło i pisało o konieczności reorganizacji kwaterunku przy DRN Łódź — Śródmieście. W sprawie tej odbyło się już wiele posiedzeń, wydano nie mniej zarządzeń ale bałagan jak był — tak jest nadal.

Rzecz zrozumiała, że wpływa to na całokształt działalności oddziału kwaterunkowego, który może się poszczycić rekordową ilością zaległych spraw.

I psuje też krew ludziom. Bo nic tak nie boli, jak suchy, bezduszny biurokratyzm. Ale przejdźmy do faktów.

Stanisław M[illegible] w marcu rb. złożył odwołanie do komisji lokalowej, prosząc o ponowne rozpatrzenie spornej sprawy. Od tego momentu minęło cztery miesiące. I dopiero obecnie podanie trafiło do komisji.

Tak samo długo wędrowało odwołanie ob. Potockiego, zabiegającego o mieszkanie przy ul. Strzelców Kaniowskich.

Odwołania składa się w pokoju Nr 364, komisja lokalowa urzęduje w pokoju Nr 304 w tym samym budynku, na tym samym piętrze. Podanie więc na przebycie drogi z pokoju do pokoju potrzebuje aż czterech miesięcy!

A przecież wystarczy tylko do podania dołączyć akta sprawy, zapisać w zeszycie wysyłkowym, aby w ciągu 24 godzin komisja mogła wydać decyzję, na którą z taką niecierpliwością czekają petenci!

Bywają też i inne kwiatki. Wiktor Gwozdowicz, robotnik budowlany (sprawa Nr 6211/50) złożył wniosek o mieszkanie, ale dziwną losów koleją wniosek przepadł gdzieś bez wieści. Mieszkanie jednak, o które się starał, nie zginęło. Tylko, że otrzymał je... ktoś inny.

Nie ma się tu ostatecznie czemu dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę, że wniosek od chwili złożenia go aż do otrzymania decyzji, wędruje tylko sobie i niektórym pracownikom znanymi torami...

Nie pomogły więc specjalnie numerowane decyzje, które miały być skrupulatnie zapisywane w dzienniku podawczym, nie pomogło zwiększenie kontroli — bałagan wcale się nie zmniejszył, jak to wykazuje życie.

Bo jak w rzeczywistości dzieje się w kwaterunku? W jaki sposób załatwiane są te bodaj najważniejsze sprawy bytowe?

Po przesłaniu wniosku do referatu przeprowadzającego kontrole mieszkań wszelka kolejność zanika — **wnioski złożone później załatwia się wcześniej i naodwrót.** Jest to oczywiście wynik braku należytej kontroli.

Dalej kierownik oddziału otrzymuje wnioski do podpisu już po orzeczeniu referatów, **dlatego nie jest w stanie sprawdzić czy dana decyzja jest słuszna i czy, z kilku najczęściej petentów starających się o to samo mieszkanie, otrzymuje je ten, który jest w najkrytyczniejszym położeniu.**

Ale nie na tym kończą się niedociągnięcia. Nawet ten petent, który otrzyma decyzję na mieszkanie nie może się natychmiast wprowadzić, ponieważ często okazuje się, że... **już ktoś w nim mieszka.** Odwołuje się więc do komisji, czeka przepisowe trzy miesiące, wygrywa ostatecznie sprawę i... w końcu dowiaduje się, iż nadal nie może zamieszkać w przydzielonym mu lokalu, **ponieważ kwaterunek zdążył przez ten czas wydać decyzję na to mieszkanie trzeciej osobie, która do tej pory nie była nim zainteresowana.**

Nie są to sporadyczne wypadki. Setki ludzi odchodzi codziennie od biurek i okienek oddziału kwaterunkowego. Zawiedzeni, rozgoryczeni próbują interweniować. Ale nie zawsze i nie wszędzie mogą się dostać.

Często spotykają się z bezdusznym urzędnikiem-biurokratą, który poza podaniem i numerem dziennika nic nie widzi, nie stara się zrozumieć bolączek człowieka pracy i załatwia go, aby zbyć.

Tak być nie może. Kwaterunek musi pamiętać również o konieczności ściślejszego powiązania się z masami, wysłuchiwania głosów z terenu i przychodzenia ludziom z pomocą.

Sprawa sprawiedliwego przydziału mieszkań jest najżywotniejszym problemem naszego miasta. I dlatego też winna być przede wszystkim załatwiona przez prezydium DRN. (j)

Możesz zdobyć maturę w domu

Szkoły korespondencyjne

umożliwiają ludziom pracy awans społeczny

Kształcenie drogą korespondencyjną stało się u nas bardzo popularne. Coraz więcej ludzi pracy, nie mogących sobie pozwolić na normalne, regularne uczęszczanie do szkoły, korzysta z tej drogi do zdobycia wiedzy i awansu społecznego.

Naukę korespondencyjną w zakresie średniej szkoły ogólnokształcącej prowadziły do tej pory głównie: Związek Młodzieży Polskiej oraz TUR i L. Obecnie organizację i prowadzenie kursów korespondencyjnych przejęło Ministerstwo Oświaty.

W związku z tym wszyscy dotychczasowi uczniowie kursów korespondencyjnych winni się zgłosić do szkół państwowych, w których będą mogli kształcić się dalej. Jedną z takich szkół na terenie Łodzi jest Państwowa Ogólnokształcąca Szkoła korespondencyjna stopnia licealnego przy ul. Piramowicza 6.

Szkoła ta o pełnych prawach szkół państwowych, oprócz VIII, IX, X i XI klasy stopnia licealnego, prowadzić będzie również VII klasę szkoły podstawowej.

Dyrekcja szkoły apeluje do Zw. Zawodowych, organizacji społecznych i zakładów pracy o wytypowanie spośród swoich pracowników jak największej ilości kandydatów.

Zapisy na rok bieżący przyjmuje się od 10 sierpnia do 15 września. Sekretariat czynny jest od godz. 17 do 19. (l)

Pod ostrym kątem

Frontem do ludzi

„Czy nos jest dla tabakiery?" — zapytuje nas kilku czytelników, mających szczęście (albo naodwrót) szyć sobie odzież w Państwowych Zakładach Odzieży Miarowej przy ul. Piotrkowskiej 102.

Zakład ten został stworzony dla wygody i ułatwienia życia ludziom pracy. Najlepiej o tym świadczy fakt, że od niepracujących nie przyjmuje się zamówień.

A o tym, jak Zakład służy ludności pracującej można się przekonać, zaglądając do książki zażaleń. Wszystkie skargi dotyczą tej samej sprawy, a mianowicie — godzin przyjmowania klientów.

„Jak mogę zdążyć przed 4-tą wpłacić pieniądze (bo tylko do 4-ej jest czynna kasa), kiedy do tej godziny pracuję? Czy mam zwalniać się z pracy?" — zapytuje jedna z klientek.

Oczywiście, klientka ma rację. Ale innego zdania jest kierownik Zakładu. Bo mimo próśb i narzekań, nic jeszcze nie zrobił, żeby zmienić godziny urzędowania.

Podobno był już piękny projekt, żeby pracę w zakładzie rozpoczynać o 10-ej rano a kończyć o 18-ej. Aby to jednak przeprowadzić, trzeba było uzyskać zgodę czynników nadrzędnych.

Ale ani kierownik Zakładu, ani nawet szef łódzkiej ekspozytury nie zdobyli się na tak wielki wysiłek, żeby napisać list i wyjaśnić sprawę w Warszawie.

Widocznie uważali, że nie warto. Klientów i tak nie braknie, bo prywatni krawcy biorą drożej. Po co więc się przemęczać?

My jednak uważamy, że trzeba tę sprawę załatwić po myśli ludzi pracy! (l)

W walce o Plan 6-letni

Ruch wielowarsztatowy

ogarnia coraz więcej robotników

Dobra organizacja pracy źródłem sukcesów Janiny Krzynowek i jej koleżanek od warsztatu

Koniec rannej zmiany. Janina Krzynowek, prządka z Księżego Młyna uważnie obchodzi maszyny. Czy aby wszystko w porządku?

Dobry, świadomy swych obowiązków robotnik powinien przecież troszczyć się nie tylko o produkcję swojej zmiany, ale także interesować się ogólną wydajnością sali.

Kiedy więc za chwilę przy maszynach jej stanie prządka zmianowa, niechaj zastanie wszystkie 960 wrzecion w takim stanie, w jakim miała je ona sama podczas swych godzin pracy.

Janina Krzynowek, inicjatorka ruchu wielowarsztatowego na swojej sali, jest młodą kobietą, matką 8-letniego chłopczyka, drobną i niewysokiego wzrostu, o ujmujących rysach twarzy.

Kiedy zapytuję ją o powody, dla których zdecydowała się przystąpić do pracy na 5 stronach, odpowiada:

— Przecież to takie proste. Gdy przeczytałyśmy w gazecie, jak wielkie zadania stawia przed nami Plan 6-letni, którego podstawą jest między innymi wzrost wydajności pracy, postanowiłyśmy i my ze swojej strony przyczynić się do jego wykonania. 20 lipca razem z koleżanką Pawłowską rozpoczęłyśmy pracę na 5 stronach, zamiast, jak dotąd, na 4.

Pozostałe prządki nie pozostały w tyle. Dziś już cała nasza sala obsługuje po 960 wrzecion i każda chwali sobie tę zmianę.

— Przecież to wcale nie trudne — mówią — kłamałaby ta, która by powiedziała, że praca na 5 stronach jest ponad jej siły.

Najlepiej ilustrują to cyfry. Janina Krzynowek na 5 stronach wyrabia 106,4 proc. bazy Jadwiga Rozmarynowska — 109,8 proc., zaś Henryka Wojdak — 107,5 proc. Pozostałe także nie obniżyły norm, ale je podniosły, wyrabiając na wszystkich maszynach ponad 100 procent.

— Źródło naszych zwycięstw na froncie walki o produkcję leży w dobrym przygotowaniu maszyn i właściwej organizacji pracy — takie jest zdanie całej sali.

Rzeczywiście. Zarówno kierownictwo techniczne, jak i majstrowie pokazali co potrafią. Maszyny są dobrze wyremontowane, naoliwione, oczyszczone. Aparaty wyciągowe wyregulowane bardzo ułatwiają pracę prządek, to samo naoliwione wrzeciona. Wpływa to na zmniejszenie się zrywów i postojów, daje dużą oszczędność czasu, ponieważ nie trzeba tracić cennych minut na ciągłą zmianę biegaczy itp.

Największą plagą prządek obsługujących 5 stron, są tzw. „pojedynki". Powstają one z powodu niedopatrzenia oddziału przygotowawczego, wskutek czego niedoprzęd rwie się na maszynach, przeszkadzając bardzo w robocie.

— Kiedy zaczynałyśmy pracę na 5 stronach — mówi Krzynowek — było pod tym względem o wiele lepiej. Kierownictwo oddziału przygotowawczego wprowadziło znakowanie półfabrykatu oraz wydzieliło kilka najlepszych prządek które czuwały nad dostawą dla nas niedoprzędu. Teraz, widocznie, nastąpiły tam jakieś zmiany, które poważnie odbiły się na organizacji pracy tego oddziału. My jednak pragnęłybyśmy, aby oddział przygotowawczy zaopatrywał nas w dobry półfabrykat, gdyż tylko drogą kolektywnej pracy będziemy mogły osiągnąć powodzenie w produkcji.

Żądania prządek są słuszne. Coraz bardziej rozwijający się ruch wielowarsztatowości w przędzalni na Księżym Młynie nakłada na załogę oddziału przygotowawczego poważne obowiązki. Na sali 3 lewej prządki już też przebąkują o przejściu na zwiększoną obsługę stron, trzeba i im zapewnić odpowiednie warunki do pracy. A warunki te stworzyć może w pierwszym rzędzie dobra praca majstra, oraz właściwa organizacja oddziału przygotowawczego. (w)

Kupował umyślnie nieświeże wędliny

Afery kierownika sklepu

zaprowadziły go na 2 lata do obozu pracy

Klienci sklepu rzeźniczego CZPM Nr 27, narzekali w maju na jakość nabywanych tam wędlin. Było to tym bardziej dziwne, że kiełbasy przysyłano zawsze świeże i w dobrym gatunku.

Któregoś dnia, nazajutrz po otrzymaniu świeżego transportu, kierownik sklepu **Władysław Mateja**, zam. w Łodzi, przy ul. Daszyńskiego 32, zwrócił do ekspedycji większą ilość kiełbasy popularnej, jako zepsutą i nie nadającą się do sprzedaży.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że kiełbasa zwrócona przez Mateję nie pochodziła, jak stwierdzono przy analizie, z produkcji państwowej.

Okazało się, że Mateja zawarł znajomość z pewnym rzeźnikiem, posiadającym własny warsztat wędliniarski. Rzeźnik ten dostarczał mu zepsutych wędlin, których nie mógł już u siebie sprzedać, Mateja zwracał je następnie do CZPM, a uzyskane w ten sposób pieniądze zatrzymywał sobie.

Orzeczeniem Komisji Specjalnej skierowano Mateję na dwa lata do obozu pracy przymusowej. (m)

Na moim EKRANIE

Referencji
nie udzielam!

Pewna firma chciała przyjąć do pracy specjalistę. Zgłosił się młody, dość poczciwie wyglądający mężczyzna. Wiedziano o nim tylko tyle, że jest dobrym fachowcem. Ale to było za mało, żeby mu powierzyć odpowiedzialne stanowisko.

Zapytano więc, gdzie młody człowiek przedtem pracował. Po czym przedstawiciel firmy, nazwijmy ją nr 1, udał się do firmy, wymienionej przez kandydata na pracownika — nazwijmy ją nr 2.

Przyjął go właściciel, który akurat jadł w tym czasie obiad.

Przedstawiciel firmy nr 1 był o tyle uprzejmy, że powiedział „smacznego" i nie zraziwszy się tym, że jedzący nie odpowiedział mu nawet „a co do tego?" spytał, jak umiał najgrzeczniej:

— Czy tutaj pracował obywatel Iksiński? Mógłby mi pan powiedzieć coś o nim?

A właściciel firmy nr 2, nie przerywając jedzenia, odburknął:

— Ja żadnych referencji nie udzielam!

— Można wiedzieć dlaczego? Przecież w ten sposób możemy przypuszczać, że ma pan jakieś pretensje do swego byłego pracownika. Jeżeli tak, powinien nas pan lojalnie o tym uprzedzić. Jeżeli nic pan do niego nie ma — szkodzi mu pan wyraźnie swym stanowiskiem...

— Tak mi się podoba!

— Więc niechże pan powie: może był nieuczciwy?

— A czy dziś w ogóle, nie mówiąc o mnie, są uczciwi ludzie?

Na pewno jesteście ciekawi, o mili czytelnicy, któż to jest tak dobrego zdania o sobie, a ogółowi bliźnich wystawia tak niechlubne świadectwo. To p. Edward Telatycki, właściciel przedsiębiorstwa reperacji i sprzedaży maszyn do pisania, przy ul. Piotrkowskiej 79.

Nas natomiast bardzo interesuje, jak na takie stanowisko p. Telatyckiego zareagują chociażby... jego klienci. Bo jeżeli w ogóle — według zdania właściciela — nie ma uczciwych ludzi, to i...

Jaki to klawisz nawalił w pańskiej maszynie, panie Telatycki?

(och.)

Polska — ČSR
w hokeju na trawie

W nadchodzącą sobotę, 12 bm., rozegrane zostanie w Poznaniu 4 spotkanie międzypaństwowe w hokeju na trawie Czechosłowacja — Polska. W dotychczasowych trzech meczach Polacy przegrali w 1929 roku w Poznaniu 0:4, w 1948 w Pradze 1:2 i w 1949 r. również w Pradze 3:6.

—x—

Urlop spędzą na rowerach i zwiedzą całą Polskę

Trójka młodych kolarzy: Aleksandrowicz Zbigniew, Perz Tadeusz, Fürst Wiesław (wszyscy z Łodzianki) postanowili odbyć raid kolarski dokoła Polski.



Zapaleni kolarze wyznaczyli sobie do przebycia trasę: Łódź — Warszawa — Olsztyn — Gdańsk — Kołobrzeg — Szczecin — Poznań — Wrocław, Katowice — Kraków — Częstochowa — Łódź.

W ten sposób młodzi sportowcy Łodzianki spędzą urlop, łącząc przyjemne z pożytecznym. Wyjazd z Łodzi nastąpi w piątek 11 bm. powrót w ostatnich dniach sierpnia.

—x—

Dynamo (Moskwa) przegrało 0:2 z Dynamo (Leningrad)



Na stadionie Dynamo w Moskwie odbył się mecz piłkarski, z cyklu rozgrywek o mistrzostwo ZSRR, między Dynamo Moskwa i Dynamo Leningrad. Spotkanie to, w którym obie drużyny zademonstrowały doskonałą grę, przyniosło, licznie zgromadzonej publiczności wiele emocjonujących momentów. Mecz zakończył się zwycięstwem Dynamo Leningrad 2:0.

W tabeli rozgrywek prowadzi CDKA — 37 pkt., przed Dynamo Moskwa — 32 pkt. i Dynamo Leningrad — 31 pkt.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY" — godz. 19.15.

Powszechny — „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW" — godz. 19.15.

Lutnia — Córka pani Angot, 19.15.

Pozostałe nieczynne.

—x—

KINA

ADRIA — Saławat, wódz Baszkirów — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Dziewczyna ze Słowacji — 17, 19, 21.
BAJKA — Spotkanie nad Łabą — 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 30.
BEL — Kino nieczynne.
MUZA — Maaret — 18, 20.
POLONIA — Cztery pokolenia — 16, 18.30, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Dzewczęta z baletu, 18, 20.
ROBOTNIK — Śpiewak nieznany — 18, 20.
ROMA — Kłopotliwe alibi, 17.30, 20
REKORD — Panna bez posagu, — 18, 20.
STYLOWY — Dubrowski — 18, 20
ŚWIT — Poszukiwacze złota, 18, 20.
TATRY — Urodzony w październiku — 16.30, 18.30, 20.30.
TĘCZA — Śluby kawalerskie — 16.30, 18.30, 20.30.
WISŁA — S. O. S. — 16.30, 18.30, 20,30.
WŁÓKNIARZ — Miasto Młodzieży (Komsomolsk) — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Czerwony rum k — 18, 20
ZACHĘTA — Albeniz — 18, 20.30.

Sportowcy Łodzi — Korei

Kapitalna była „setka"

Najszybszym okazał się prezes lekkoatletów — Piłkarscy działacze związkowi pokonali sędziów 4:3

Sportowcy łódzcy nie mogli pozostać obojętni na los walczącej Korei. Z inicjatywą wystąpił ŁOZPN, dzięki któremu odbyła się wczoraj na stadionie przy ul. Unii impreza sportowa, dochód z której przeznaczono na zasilenie funduszu na pomoc ofiarom agresji amerykańskiej.

A więc mieliśmy mecz piłkarski między zespołami ŁOZPN i Kolegium Sędziów, bieg na 100 m. z udziałem prezesów związków okręgowych, popisowe walki szermierzy, wreszcie bieg na 3 km.

W Łodzi na cele charytatywne odbył się już nie jeden mecz piłkarski, w którym brali udział dawno zdymisjonowani piłkarze, obecnie działacze sportowi, względnie też tacy amatorzy, którzy nigdy nie mieli do czynienia z piłką nożną. Nie brakowało więc momentów komicznych. Rozumie się, że mecz ŁOZPN — Sędziowie również był do pewnego stopnia parodią piłkarstwa i niejednokrotnie publiczność wybuchała salwami śmiechu.

A jednak najbardziej wesołym punktem programu nie były „popisy" piłkarskie, lecz setka. Panowie z brzuszkami, niektórzy już dobrze po pięćdziesiątce, myśleli, że pomkną jak wicher, i chociaż ambicja pchała ich naprzód, szybkość, na jaką zdobyli się, przypominała dreptanie w miejscu. Niemal każdego ze startujących można było na oko oszacować z łatwością na wagę i to dobrą.

Startujących było tylu, że zaszła potrzeba przeprowadzenia eliminacji. Do finału zakwalifikowali się: Szumlewski (ŁOZLA), Tymowski (Zw. Motocyklowy) Czernik (ŁOZB) i Orszulak (ŁOZTS) i w tej też kolejności przybyli do mety. Czas zwycięzcy jest 14,7 ale ponieważ wygrał prezes ŁOZLA nie możemy gwarantować czy nie miał on specjalnych względów u sędziów i nie urwano mu na wszelki wypadek kilku dziesiątych części sekundy. Czas jest wspaniały, ale widowisko było jeszcze lepsze.

Mecz piłkarski zakończył się zwycięstwem drużyny ŁOZPN 4:3 (2:2). Bramki uzyskali dla zwycięzców Krysiak 2, Nowak i Kowalski z rzutu karnego. Publiczność orzekła, że najlepszymi graczami byli: Krysiak, Kowalski, Kaźmierczak, a nam się jednak wydaje, że najwięcej oklasków należało się dyr. Dąbrowskiemu, który był cudowny w roli bramkarza.

W przerwie meczu odbyły się pokazy szermiercze we florecie, szabli i szpadzie z udziałem członków kadry: Kaźmierczaka, Dajwłowskiego i Rybickiego.

Wreszcie bieg na 3 km. Wygrał go Kowalski (Unia) 9.29,6 przed Jasińskim (Związkowiec) 9.32,4, Kasińskim (Spójnia) 9.38,6. Bardzo dobrym uzupełnieniem całości była żywo prowadzona konferansjerka.

Mecz Moskwa-Warszawa
zakończy pobyt tenisistów radzieckich w Polsce

Po rozegraniu spotkań pokazowych w Łodzi i na Śląsku, tenisiści radzieccy powrócą do Warszawy, gdzie w dniu 15 bm. projektowane jest towarzyskie spotkanie Moskwa — Warszawa. Ogółem rozegrane zostanie 11 spotkań, w tym 6 gier pojedynczych.



W grze pojedynczej przewidziane są spotkania: Andrejew — Piątek, Chytrowski — Korczagin, Korbut — Skonecki II, Ozierow — Skonecki I, Korowina — Jędrzejowska i Jemielianowa — Popławska.

Poza tym odbędą się dwie gry podwójne męskie, dwie gry mieszane i gra podwójna żeńska.

Na rowerach i hulajnogach
Kolarski wyścig uliczny o nagrody „Głosu Robotniczego"

Zarząd ŁOZKol, organizuje w dn. 15 bm. propagandowe imprezy kolarskie o nagrody Redakcji „Głosu Robotniczego".

Pierwszą z tych imprez będzie wyścig uliczny dla posiadaczy zwykłych rowerów użytkowych. Wyścig rozegrany będzie na dystansie około 30 km. na trasie pl. Niepodległości — pl. Wolności, a więc na ul. Piotrkowskiej w ten sposób, że zawodnicy objadą pl. Niepodległości 4 razy, a pl. Wolności 3 razy.

Do wyścigu dopuszczeni będą równie stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni kolarze. Zapisy przyjmuje się już od dzisiaj w podwórzu gmachu Redakcji „Głosu Robotniczego" ul. Piotrkowska 86. Start do wyścigu o godz. 9.30.

Druga impreza przeznaczona jest wyłącznie dla najmłodszych dzieci od lat 4 do 10, które staną do wyścigu na hulajnogach i rowerkach dwu i trzykołowych. Wyścig odbędzie się na gładkiej powierzchni asfaltowej w Al. Kościuszki na odcinku od. ul. Struga do Zamenhofa. Zapisy można zgłaszać począwszy od soboty w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 67 (lewa oficyna I piętro).

Start i meta wyścigu dla dorosłych przed gmachem „Głosu Robotniczego", Piotrkowska 86. Organizatorzy sądzą, że na starcie nie zabraknie ani jednego posiadacza roweru użytkowego, hulajnogi i rowerków dwu lub trzykołowych. Dla zwycięzców przewidziano szereg nagród.



Emil Zatopek, fenomenalny biegacz, ustanowił na 10 km nowy rekord świata wynikiem 29,2,6 sek.

halo! tu koło sportowe

Dajcie sprzęt LZS-om!

W ramach akcji łączności miasta ze wsią, koło sportowe przy Atelier Filmu Polskiego wyjechało wraz ze sprzętem sportowym do powiatu wieluńskiego do podopiecznych LZS-ów w gromadach Krzyworzeka, Mokrska i Chotawa celem pomożenia im w organizacji zawodów na zdobywanie Odznaki Sportowej.

Organizatorem tej niecodziennej, pierwszy raz na wsi urządzanej imprezy, był LZS Krzyworzeka, który ze swego zadania wywiązał się należycie.

Ogółem o odznakę SPO w trójboju lekkoatletycznym ubiegało się 48 osób, w tym 5 kobiet, z czego 42 osoby zdobyły przewidziane normy. Przodował LZS Krzyworzeka, gdyż na 38 zarejestrowanych członków startowało 31, a z tego 26 uzyskało normy.

Zaznaczyć należy, że wszyscy startowali w codziennych ubraniach i butach, ponieważ kostiumów ani sprzętu sportowego w ogóle nie posiadają. Na uwagę zasługują czasy na 60 m trzech chłopców w wieku 11 — 12 lat, którzy uzyskali 8,3 s. Na 100 m dwóch członków LZS Krzyworzeka miało czas poniżej 13 sek., zaś w rzucie granatem na 48 startujących dwóch rzuciło ponad 60 m a 6 ponad 55 m.

Koło sportowe przy Atelier Filmu Polskiego po raz trzeci zapytuje odnośne czynniki czy LZS-y te otrzymają sprzęt i kiedy?

Brak sprzętu sportowego i urządzeń w dużym stopniu utrudnia młodzieży wiejskiej uprawianie i rozpowszechnianie kultury fizycznej na wsi.

Odjeżdżających członków naszego koła młodzież wiejska żegnała serdecznie, prosząc żeby poruszyć sprawę sprzętu i częściej przyjeżdżać i pomagać im w organizowaniu podobnych imprez sportowych.

Korespondent „Expressu"
Sosiński Zdzisław



PATKOLO RUDOLF

Chyba znacie go: mały, smagły, jak Cygan, zwinny, uwija się niczym żywe srebro na boisku.

— Miałem 12 lat gdy pierwszy raz dano mi buty z kołkami. Pokochałem piłkę nożną i nie mogę się z nią rozstać. Jestem jeszcze graczem, ale później będę trenerem. Czekam tylko na kurs i zaraz się zapisuję. Grać nauczył mnie słynny Kalmar. To dobry trener. On wpoił we mnie zasady techniki piłkarskiej. Grałem w lidze i w reprezentacji Węgier. Początkowo 5 razy występowałem w zespole „Zrebaków" (juniorzy), później 5 razy w reprezentacji B i 6 razy w pierwszej reprezentacji Węgier.

— A który mecz najbardziej utrwalił się panu w pamięci?

Patkolo zastanawia się chwilę.

— Chyba ten z Ferencvaros, bo był dla mnie najważniejszy i najprzyjemniejszy. Grałem wtedy, jako robotnik, w robotniczej drużynie „Gamma" (zakłady optyczne). Mieliśmy pechowy sezon i przegrana przesądzała nasz spadek z ligi. Drużyna zagrała wspaniale i groźny leader tabeli przegrał. Byliśmy uratowani. Pamiętam strzeliłem wtedy dwie bramki. Za ten wyczyn rozentuzjazmowana brać robotnicza zniosła mnie na ramionach z boiska. Dostałem wtedy mnóstwo upominków.

— Na jakiej pozycji pan grywa?

— Na lewym skrzydle. Najlepiej grało mi się w Ujpesti gdy za partnera miałem Zsengellera, lewego łącznika. Wtedy dawaliśmy do reprezentacji Węgier 9 graczy. W Polsce takich meczy jeszcze nie miałem.

— Dlaczego

— Cóż pan chce?... wieczne kontuzje — krzywi się Patkolo. — W Łodzi tylko dwa mecze wypadły mi dobrze: Nussle (CSR) wygrany 6:2 i Szombierki 5:2.

— Ale chyba pan dojdzie do formy?

— Trenuję teraz uczciwie, bo chcę i muszę złapać formę. Poczekajcie jeszcze miesiąc... Trenuję również juniorków ŁKS Włókniarza, kładąc przede wszystkim nacisk na technikę. Materiał pierwszorzędny. Zobaczycie jak zagrają za rok — dwa.

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul Piotrkowska 102-a — Dział Miejski. tel. 129-13 — Sportowy, telefon 137-47 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104-a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY" — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 150 zł. przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII 8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-20317